

POZNAJEMY PRYMASA TYSIĄCLECIA



Gdy na początku 1949 roku arcybiskup Stefan Wyszyński obejmował archidiecezje gnieźnieńską i warszawską, Polska wkraczała w okres, który do historii przeszedł pod nazwą stalinizmu. Po sfałszowanych wyborach (1947), rozbiciu podziemia niepodległościowego i zjednoczeniu PPS i PPR (1948) na celowniku władzy stawał Kościół – ostatnia przeszkoda na drodze do przejęcia rządu nad duszami Polaków. Kościół miał bogate doświadczenie prześladowań i zastępy męczenników, którzy dowiedli, że są gotowi cierpieć za wiarę aż do oddania wolności i życia. Tą drogą poszli współcześni Stefanowi Wyszyńskiemu jego odpowiednicy na Węgrzech (József Mindszenty) czy w Chorwacji (Alojzije Stepinac). Tymczasem Prymas podjął próbę, która – przynajmniej pozornie – wiodła w innym kierunku. Zaczął pertraktować z wrogiem wiary. Mimo szykan i ewidentnych niesprawiedliwości parł do podpisania porozumienia z tymi, których celem było zniszczenie Kościoła. Ostatecznie zostało ono zawarte w roku 1950. Wówczas zapytano Prymasa, czy należy negocjować z diabłem. „Z diabłem nie, ale z człowiekiem tak” – odpowiedział. *W prześladowcach Prymas Wyszyński widział raczej ich słabość oraz moc Boga, który potrafi posłużyć się nawet swoimi wrogami dla realizacji zbawczych zamierzeń.* Ten człowiek, a raczej ci ludzie, z którymi rozmawiał mieli jasno określony cel – wykorzenić wiarę katolicką z narodu. Jednak Prymas rozmawiał odmawiając utożsamienia swoich wrogów z duchowym wrogiem Boga. Trzy lata później było jasne, że o żadnym porozumieniu mowy być nie może. Komuniści ogłosili dekret o obsadzeniu stanowisk kościelnych i tym samym przekroczyli Rubikon. Wtedy biskupi oświadczyli „Non possumus” (Nie możemy dalej się cofnąć). Za tym przyszło aresztowanie Stefana Wyszyńskiego.

OGŁOSZENIA

- ❖ Dzisiaj uroczystość Chrystusa Króla Wszechświata. Po sumie wystawienie Najświętszego Sakramentu
- ❖ W sobotę 30 listopada czcimy w liturgii św. Andrzeja Apostoła. Był rybakiem z Betsajdy i uczniem Jana Chrzciciela.
- ❖ Za tydzień I Niedziela Adwentu, która rozpoczyna święty czas oczekiwania i przygotowania na przyście Pana Jezusa. Szczególnym znakiem adwentowej czujności są **Msze św. Roratnie odprowadzane w naszym kościele w dni powszednie o godz. 7⁰⁰**. Zapraszamy wszystkich, a szczególnie dzieci i młodzież do licznego udziału w roratach. Przynosimy ze sobą świece, które zapaląc będziemy od świecy roratniej symbolizującej czuwanie Najświętszej Maryi Panny.
- ❖ Za tydzień **święcenie opłatków** na każdej Mszy św.
- ❖ Pary narzeczeńskie, które planują ślub w naszym kościele w roku 2020 zapraszam w niedzielę 8 grudnia na Mszę wieczorną (godz. 18⁰⁰). Po Mszy spotkanie informacyjne.



WYPLYŃ NA GŁĘBIĘ

Gazetka parafii św. Franciszka z Asyżu

ul. Fr. Ryxa 35, 05-505 Prażmów, tel 227270595; parafia.prazmow.pl

Nr konta 87 800 2000 400 371 953 202 600 01

Niedziela Chrystusa Króla 30 listopada 382'19



LITURGIA SŁOWA

Czytanie I: 2 Sm 5,1-3* Ps 122 * Czytanie II: Kol 1,12-20.

Ewangelia: Lk 23, 35-43

Gdy ukrzyżowano Jezusa, lud stał i patrzył. Lecz członkowie Wysokiej Rady drwiąco mówili: Innych wybawiał, niechże teraz siebie wybawi, jeśli On jest Mesjaszem, Wybrańcem Bożym. Szydli z Niego i żołnierze; podchodzili do Niego i podawali Mu ocet, mówiąc: Jeśli Ty jesteś królem żydowskim, wybaw sam siebie. Był także nad Nim napis w języku greckim, łacińskim i hebrajskim: To jest Król żydowski. Jeden ze złoczyńców, których tam powieszono, urągał Mu: Czy Ty nie jesteś Mesjaszem? Wybaw więc siebie i nas. Lecz drugi, karcąc go, rzekł: Ty nawet Boga się nie boisz, chociaż tę samą karę ponosisz? My przecież - sprawiedliwie, odbieramy bowiem słuszną karę za nasze uczynki, ale On nic złego nie uczynił. I dodał: Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa. Jezus mu odpowiedział: Zaprawdę, powiadam ci: Dziś ze Mną będziesz w raju. **Oto słowo Pańskie**



DROGI ŚWIĘTOŚCI

Ostatni dzień listopada w tym roku to niedziela wieńcząca Rok Liturgiczny – uroczystość Chrystusa Króla Wszechświata. Trzydzieści dni temu przeżywaliśmy dzień Wszystkich Świętych - to znaczy święto tych, którzy w swym życiu ziemskim, w różnych okolicznościach i na różnym etapie dokonali wyboru i poddali się władzy absolutnej Jezusa Króla Wszechświata. Nie ma innej drogi do świętości, nie ma innej drogi do wiecznego Królestwa miłości, sprawiedliwości i pokoju, jak tylko przez pokorne i całkowite oddanie się Jezusowi. On jest drogą, prawdą i życiem i nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko „przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie”. Często świętość utożsamia się z niewinnością. Oczywiście, że są tacy święci, którzy od dzieciństwa szli drogą wyjątkowej zażyłości z Chrystusem, jak choćby mała święta Teresa, św. Dominik, św. Stanisław Kostka, św. Faustyna, błogosławiona Karolina dziewica i męczennica i wielu

innych. Ale oprócz takiej drogi do świętości, widzimy również świętych grzeszników, którzy zerwali ze złem i rzucili się ramiona Jezusa Miłosiernego. Taka postawa jest możliwa tylko pod jednym warunkiem: trzeba stanąć w prawdzie.

Na procesie zbrodniarzy hitlerowskich w Norymbberdze zaledwie kilku oskarżonych przyznało się do zarzucanych czynów i wyraziło skruchę. Cierpiący Łotr nie złorzeczy na oprawców, nie przeklina losu, nie bluźni przeciw niebu. Zwraca swe myśli, tęsknoty i pragnienia w stronę cierpiącego Chrystusa. W Nim widzi jedyną nadzieję związaną nie z ziemską rzeczywistością (jak chciał zły łotr), lecz wiecznym życiem w niebie. O ludziach sprawiedliwych księga Mądrości mówi, że „nadzieja ich pełna jest nieśmiertelności”. Te słowa można odnieść do postawy dobrego Łotra, który całą swą nadzieję składa w Pana. Święty Paweł mówi: „W życiu i w śmierci należymy do Pana” (por. Rz 14,8). Można powiedzieć, że dobry Łotr w życiu nie za bardzo do Pana należał. Zapewne nie był człowiekiem zbyt pobożnym i nie miał żywej świadomości przynależenia do Boga. Ale Bóg nie przestał go kochać, pomimo jego zagubienia. W tym najgłębszym sensie nadal należał do Boga, nawet jeśli się od Niego odwrócił. Chrystus Pan przyszedł na świat, by zaświadczyć o tej wielkodusznej i niczym przez nas nie zasłużonej wierności Boga. Dobry Łotr, mówiąc: „słusznie cierpię”, staje w postawie prawdy i pokory. Wie, że nic mu się nie należy, poza karą i odrzuceniem. Zwraca się do Zbawiciela bez najmniejszej nuty roszczenia, lecz w pokornej prośbie: „Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa”. W listopadzie więcej modlimy się za zmarłych niż za żywych. To bardzo ważna modlitwa, która oczyszcza także nasze tęsknoty i pragnienia. Zmarli, którzy trafili do czyśćca, są w podobnej sytuacji jak dobry Łotr. Nie przeżywają buntu, lecz pełną i pokorną akceptację swego stanu - „Słusznie cierpimy”. Oczekują tylko jednego i na to się przygotowują, by stanąć przed obliczem Baranka i oddać Mu pokłon i wielbić Go pieśnią zbawionych. Święty Jan Paweł II tak mówił do młodych: „Odnajdźcie drogę, która prowadzi do Boga. Nie do Boga w ogóle, ale do tego Boga, który objawił się jako Ojciec w pełnym miłości obliczu Jezusa z Nazaretu. Pamiętacie na pewno, z jaką czułością i miłością obejmuje ojciec marnotrawnego syna. Bóg jako pierwszy miłuje. Jeśli pozwolicie na to, by On was spotkał, wasze serce odnajdzie spokój. Łatwo będzie odpowiedzieć miłością na Jego miłość. Aby to zrozumieć, wystarczy pomyśleć o Jezusie na krzyżu i o złoczyńcy ukrzyżowanym wraz z Nim i obok Niego. Jezus go zapewnia: „dzisiaj z mną będziesz w raju” (Łk 23,43). Jest to pierwszy i najpiękniejszy obraz nowej ludzkości: ludzkości pełnej miłosierdzia i przebaczenia. Kościół wie i czuje, że tam się narodził, na Krzyżu, w pośrodku tamtego miłosierdzia i przebaczenia”. Dobry Łotr, choć w życiu był od Boga daleko, zrozumiał na krzyżu, że Bóg był przy nim zawsze. A teraz, w godzinie ostatecznej próby, jest tak blisko, że słyszy jego cichy szept. Zrozumiał, że nie wszystko stracone: „Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego” (Łk 1,37). Wyznał więc wiarę w Króla Miłosierdzia, który pokonał grzech, w Króla Nieśmiertelnego, który zwycięża śmierć, w Króla Wszchemogącego, który ostatniego Łotra ogłasza pierwszym świętym: „Dzisiaj z Mną będziesz w raju”. Kościół, który narodził się na Krzyżu w pośrodku miłosierdzia i przebaczenia, których doświadczył święty Łotr, tak modli się w dniu jego liturgicznego wspomnienia: **„Wszchemogący i miłosierny Boże, Ty przywracasz sprawiedliwość grzesznikom, pokornie Cię błagamy, skłoń nas do prawdziwej pokuty, jak Jednorodzony Syn Twój łaskawym wejrzeniem skruszył świętego Łotra i daj nam wieczną chwałę, jaką mu obiecał”. Amen.**

JEZU, UFAM TOBIE!



Guardini proponuje następujący eksperyment myślowy: wyobraź sobie spotkanie z Chrystusem. Idziesz samotnie w góry. Na szlaku spotykasz wędrowca, który idzie w tę samą stronę. Zaczynacie iść razem. Wydaje się interesującym, mądrym człowiekiem. Rodzi się między wami nić sympatii - cieszysz się, że ktoś taki idzie z tobą. W którymś momencie zwraca się do ciebie: „Jestem Synem

Bożym. Jeśli mi zaufasz, osiągniesz zbawienie, jeśli nie - utracisz je”. Każdy z nas musi przeprowadzić z Nim ten dialog, musi stanąć przed dylematem: zaufać Mu czy nie. Wędrowiec wydaje się być naprawdę zajmującym człowiekiem, ale przecież Go nie znam. Jest sympatyczny, ale co, jeśli mnie oszukuje? A jeżeli rzeczywiście jest Zbawicielem? Jeśli kłamie, wygram opuszczając Go, a przegram pozostając, bo pójdę za fałszywym zbawicielem, których dziś przecież nie brakuje. Jeżeli jednak to, co mówi, jest prawdą, odchodząc stracę swoją życiową szansę. Ilość danych, które posiadam w takiej sytuacji, jest zawsze niewystarczająca, dlatego muszę zaryzykować. Jak poznać, czy to prawdziwy Zbawiciel? Kryterium jest Ewangelia; trzeba odpowiedzieć sobie na pytanie, czy to, co wybieram, jest z nią zgodne, czy nie. Wybierając Ewangelię, dajemy Jezusowi możliwość działania; wybierając dobro, wybieram Chrystusa. Zwykle wybór zgodny z Ewangelią będzie trudniejszy niż inne możliwości. Kiedy miałem 17 lat i pojawiły się we mnie pierwsze dylematy dorosłego życia, uświadomiłem sobie, że to naprawdę fatalnie, że będę musiał umrzeć. Pomyślałem, że śmierć to największa pułapka życia - skoro ma mnie spotkać coś takiego, lepiej byłoby w ogóle nie istnieć. Spotykam się z ludźmi, uprawiam sport, zachwycam się przyrodą i z tego wszystkiego trzeba będzie zrezygnować, trzeba będzie umrzeć. Przecież to bez sensu. Ale od takiego myślenia wyzwala nas Pan Jezus. On przyszedł, żeby z czegoś tak bezsensownego jak śmierć uczynić bramę życia. Bramę do świata, którego nie jestem sobie w stanie wyobrazić, ale w którym będę miał pamięć, tożsamość, swoje ciało i wszystkie te chwile, w których On działał tutaj. Chrystus jest Kimś, kto nadaje sens wszystkim moim wyborom. Każdy mój krok za Nim robię po to, by On mógł działać. On działa już teraz, a ostatecznym Jego działaniem będzie przeprowadzenie mnie przez granicę śmierci. Śmierć to najsensowniejsza rzecz na świecie zrobiona z czegoś zupełnie bezsensownego.

(M. Piłśniak OP, List, XI, 2007)